

Ekscyzywny, limitowany
kalendarz

MUSES GALLERY 2024/25 z pracami Anny Halarewicz

jest cegiełką
na cele charytatywne
i działania artystyczne
Fundacji KAN VISION

To już piąty kalendarz Fundacji KAN Vision z inspirującymi kobietami w roli głównej. Tym razem prezentujemy prace Anny Halarewicz, ilustratorki modowej, której twórczość doskonale wpisuje się DNA Fundacji. Dołącza do grona wyjątkowych artystów z poprzedniej edycji m.in. Heleny Norowicz, Grażyny Wolszczak, Dariusza Kowalewskiego, Żanety Biernat-Górskiej, grupy Woszczyna & Wiesnowski.

Potwierdzenie wpłaty
min. 90 zł – mat
min. 120 zł – pearl glamour

na konto: Bank Pekao SA
25 1240 5211 1111 0010 8719 3216

z dopiskiem „KALENDARZ”
prosimy wysłać na adres: fundacja@kanvision.pl

Skontaktujemy się z Tobą
w sprawie dostarczenia kalendarza.



O pasji, która stała się pracą

Rozmowa z Anną Halarewicz

Twoje konto na Instagramie to skarbnica informacji o artystce – Annie Halarewicz...

Nie planuję siatek na Instagramie, choć przyznaję, że zwracam uwagę na kolorystykę postów. Wrzucam zdjęcia na bieżąco, powstaje w ten sposób mozaika: trochę zdjęć z wystaw, trochę procesu, trochę gotowych prac.... Ale nie jest to wyłącznie sztuka...

No właśnie,...i jednym z bohaterów Twoich postów jest kot...

To nie kot, to Absynt, dobry duch pracowni! (śmiej). Bardzo dobrze komponuje się z moim pracami, do tego każdą z nich namaszcza dotykem swoich łap.

Opowiedz o bohaterkach–kobietach, które uwieczniłaś w swoich pracach. Dlaczego właśnie one i skąd pomysł, aby do nich dołączyć?

Zdarza się, że ktoś dostrzeże w nich znane postacie, ale prawda jest taka, że w większości to osoby wykreowane w mojej głowie. Lubię rysować postacie na żywo, wróciłam też do szkicowania siebie. Z prostego powodu: jestem zawsze dostępna, do tego na sobie najłatwiej mi eksperymentować.

Czy pozowanie samej sobie ułatwia czy utrudnia zadanie?

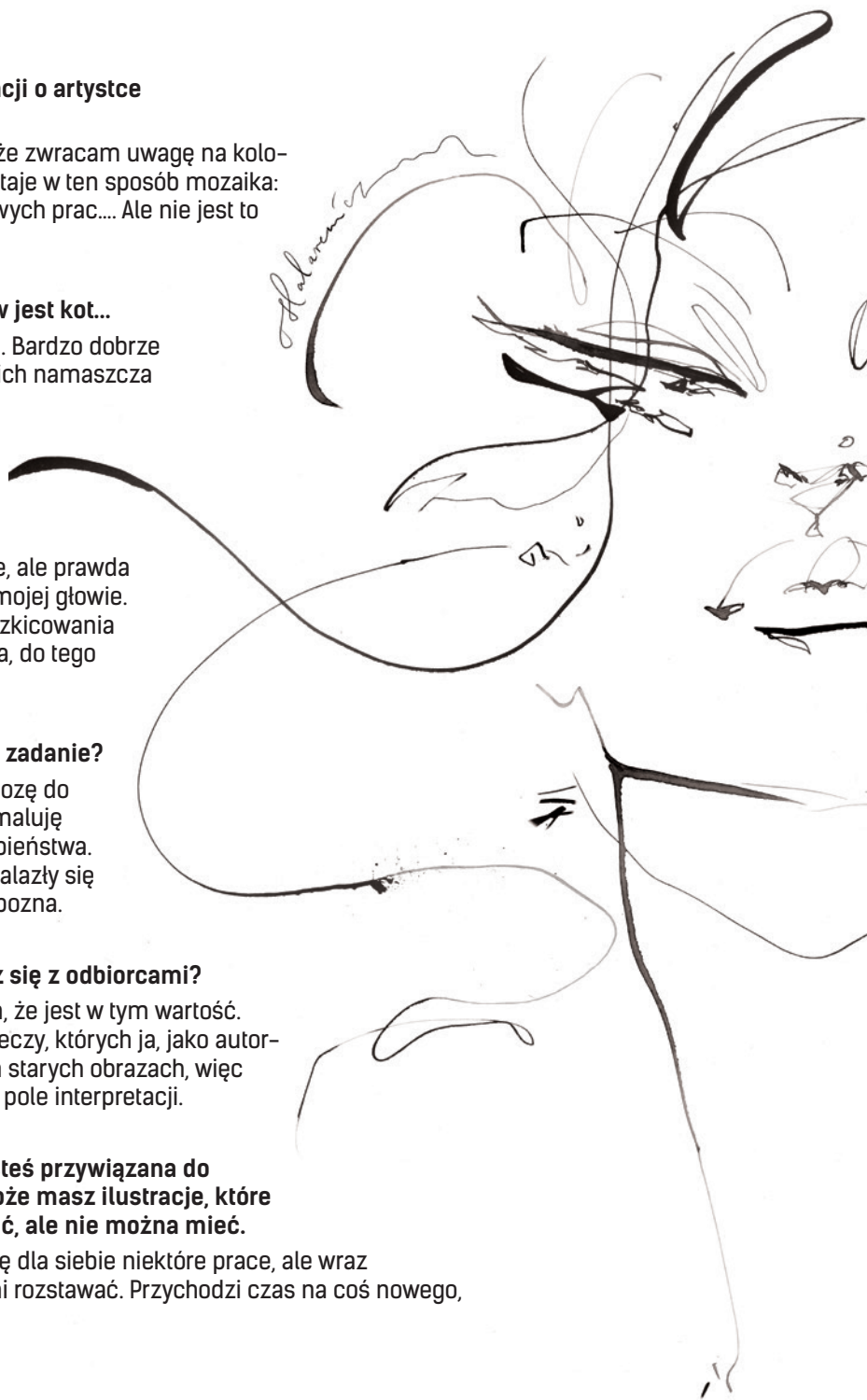
Ułatwia, bo mogę ustawić się jak chcę, powtarzać pozę do znudzenia, a także pracować do późnej nocy. Gdy maluję siebie, często nie mam potrzeby zachowania podobieństwa. Wśród prac, które trafiły na tegoroczną wystawę, znalazły się moje portrety, ale na wielu z nich nikt mnie nie rozpozna.

Jakie wartości niosą Twoje prace – czym dzielisz się z odbiorcami?

Pozostawiam im swobodę interpretacji, bo uważam, że jest w tym wartość. Ludzie dostrzegają w moich pracach malarskich rzeczy, których ja, jako autorka, nie byłam nawet świadoma. Czasami maluję na starych obrazach, więc pojawiają się tam warstwy, co dodatkowo poszerza pole interpretacji.

W sztuce jest to pewnego rodzaju wyzwanie. Jesteś przywiązana do swoich bohaterek, zostają niektóre z Tobą?? A może masz ilustracje, które zachowujesz tylko dla siebie? Można je podziwiać, ale nie można mieć.

Zdarza się, że na początku nowego cyklu zachowuję dla siebie niektóre prace, ale wraz z każdą kolejną serią coraz łatwiej jest mi się z nimi rozstawać. Przychodzi czas na coś nowego, na eksperymenty, poszukiwania lub nowe techniki.



Jakie techniki pracy cenisz najbardziej, czy łączenie różnych mediów pozwala na większą swobodę artystyczną?

Wszystkie, łącznie z tymi, które jeszcze nie powstały! Lubię łączyć piórko i akwarelę. Maluję akwarelę już od 20 lat, a mimo to ta technika mnie nie nudzi i wciąż potrafi mnie zaskoczyć. Zdarza mi się też rysować cyfrowo, bo nie zamykam się na żadne techniki. Wybór jednej z nich byłby ograniczeniem, a ja wciąż odkrywam ich potencjał.

Projektujesz własne ubrania? W jakim stylu czujesz się najlepiej?

W 2022 roku stworzyłam dla przyjaciółki tkaninę, zdarza mi się też projektować printy, robiłam to między innymi dla marki Tatuum. Wolę jednak tworzyć projekty, które nie będą funkcjonować w trzech wymiarach. Gdy rysuję na papierze, mam wolność tworzenia, bez konieczności zastanawiania się, jak moja praca będzie się zachowywać na ubraniu. Jeśli chodzi o styl – uwielbiam czarne rzeczy i długie spódnice, najlepiej z ogonem. Mogłabym skompletować całą garderobę z rzeczy Ricka Owensa i chodzić w nich na co dzień.

Współpracujesz z projektantami mody, ceramiką, biżuterią... Fani Twojej twórczości z łatwością trafią na artystyczne jedwabne apaszki z marki Luma Milanówek, filiżanki i talerze współtworzone z marką Vola art of deco czy ilustracje prezentujące biżuterię Anny Orskiej. Jak traktujesz tego typu współpracę?

Chętnie pracuję z osobami, które myślą podobnie jak ja, nawet jeśli działają one w zupełnie innych obszarach. Kluczowa jest dla mnie wolność i zaufanie. Takie projekty bywają bardzo ożywcze, stanowią też urozmaicenie w mojej codziennej pracy.

Czy tego typu współpraca jest dla artysty rozwojowa?

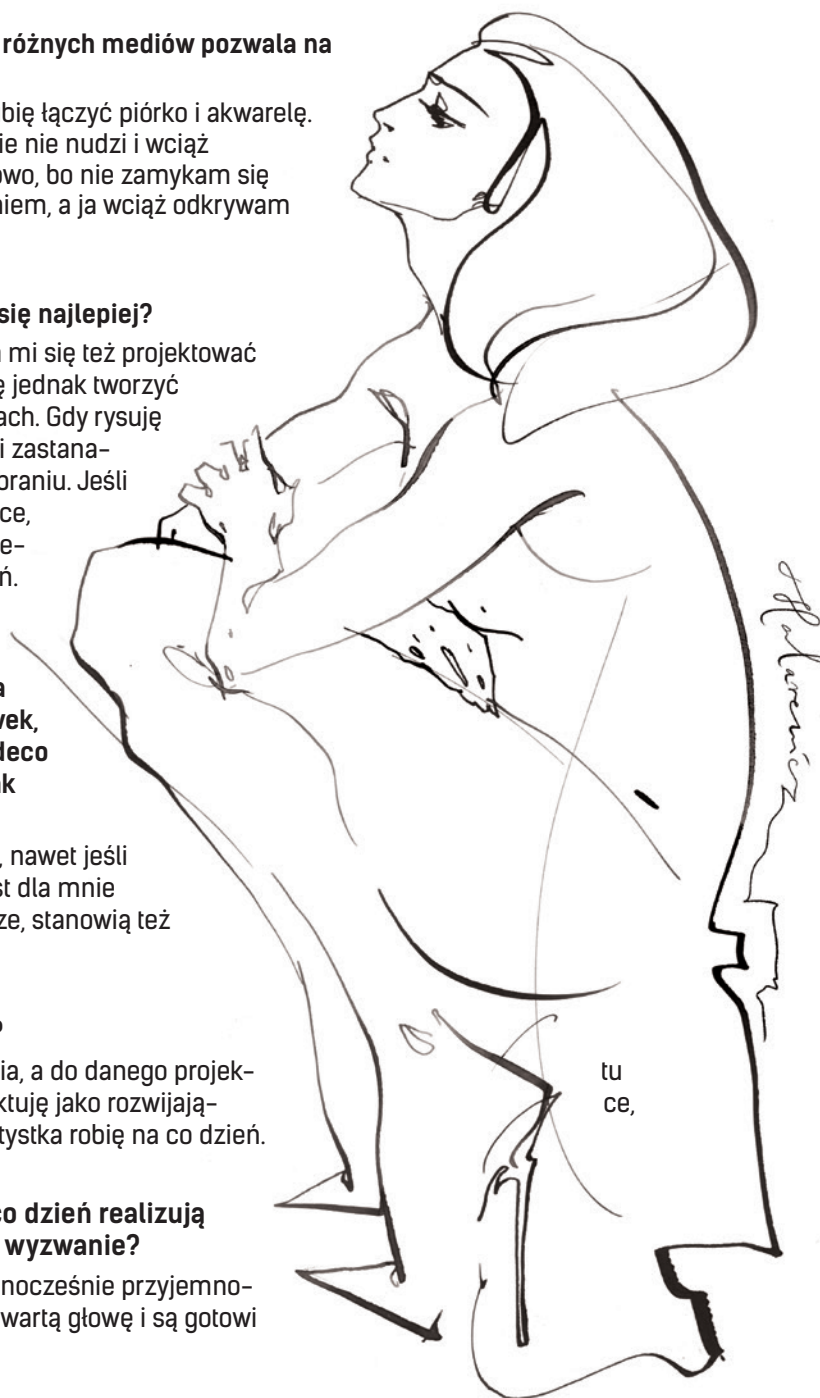
Tak, ale pod warunkiem, że artysta ma swobodę działania, a do danego projektu wybrany został ze względu na swój styl. Współprace traktuję jako rozwijające, jeśli przynoszą odmianę w stosunku do tego, co jako artystka robię na co dzień.

A jak to wygląda w przypadku artystów, którzy na co dzień realizują indywidualne koncepcje artystyczne? Czy to duże wyzwanie?

Każda praca jest wyzwaniem, ważne jednak, by była jednocześnie przyjemnością. Lubię pracować z indywidualistami, którzy mają otwartą głowę i są gotowi na odkrywanie tego, co nowe i nieznanne.

Które formy współpracy artystycznej cenisz najbardziej?

Wszystkie, które wychodzą poza utarty schemat i pozwalają mi nauczyć się czegoś nowego.



Twoje pierwsze prace to wybieg i światowa moda, wielkie nazwiska, które cenisz... Czy fascynacja modą przemija? W obecnych pracach jest jej jakby mniej...

Fascynacja nie przemija, tylko ewoluuje. Dla mnie moda to nie tylko trendy, „fashion weeki” i „looki”. To codzienność. W moich pracach mody jest mniej niż kiedyś, bo nie rysuję konkretnych projektów. Czerpię z tego, co zobaczyłam na pokazach, ale w coraz mniejszym stopniu kręci mnie przerysowanie ich 1:1. Czasem jednak zdarzają się pokazy, które mnie urzekają. Tak było choćby ze Schiaparelli czy Valentino. Pamiętam, że miałam ochotę narysować wszystkie sylwetki i wrócić do rysunków żurnalowych.

Jakie motywy pojawiły się na Twoim ostatnim, ważnym z różnych punktów widzenia, wernisażu?

Tegoroczną wystawę poświęciłam sobie. Koncepcja wykrystalizowała się w sierpniu tego roku i stopniowo ewoluowała. Pierwotnie założyłam, że na wystawie pojawią się tylko autoportrety w różnych technikach. Na sobie najłatwiej jest eksperymentować, bo nie trzeba bać się zniekształceń, które pojawiają się w wyniku użycia różnych technik. Pomysł uległ jednak zmianie, a obok autoportretów pojawiły się bliskie mi osoby oraz wspomnienia. Każda karta to zapis jakiegoś momentu z przeszłości lub doświadczenia.

Jak ważne są dla Ciebie wernisaże – i czy już myślisz o kolejnych?

Zawsze czekam na nie z dużymi emocjami, bo to szczególnie okazja na kontakt z odbiorcami i rozmowy o tym, jak odbierają moje prace. Wernisaże to zarazem szansa na coś w rodzaju „testu” nowego cyklu. Chcę się przekonać, czy udało mi się zaskoczyć odbiorców, stworzyć coś, czego się nie spodziewali pod względem artystycznym, formalnym. Sprawdzam też, czy był to dobry pomysł na wystawę.

Polska to dobry kraj na sztukę? Czujesz się tutaj spełniona i doceniana?

Mieszkam tutaj, więc nie mam porównania. Nie zastanawiam się, czy w innym kraju byłoby mi lepiej. Po prostu działam, a to, co robię, cały czas daje mi satysfakcję. A spełnienie? Trudno mi o nim mówić. Nieustannie myślę o malowaniu obrazów, a w głowie rodzą się pomysły na kolejne prace.

Często uczestniczysz w wydarzeniach „branżowych” dla artystów. Są targi, jarmarki... Lubisz spotykać się bezpośrednio z odbiorcami swojej twórczości?

Mam wręcz potrzebę kontaktu z odbiorcami, szczególnie po okresach, gdy zamykam się w pracowni, by malować. Wtedy potrzebuję spokoju. Najchętniej przez tydzień nie wychodziłabym z domu. To dla mnie bardzo ważne, aby mieć kontakt z odbiorcami, słyszeć, jak ludzie interpretują moje prace i dlaczego chcą z nimi obcować.

Wybiegając nieco w przyszłość: nad czym teraz pracujesz, co spędza Ci sen z powiek?

Do 29 listopada, przez wystawę jubileuszową, praktycznie nie spałam (śmiech). Teraz w głowie rodzi mi się już pomysł na nowy cykl malarski, który będzie czymś zupełnie innym. Myślę o dużym formacie i nowej technice.

Z jaką myślą wchodzisz w nowy rok?

Na luty zaplanowałam dwa nowe projekty. Mogłabym oczywiście zacząć przygotowania wraz z nadejściem nowego roku, ale lubię pracę pod presją czasu, dlatego styczeń rezerwuję na przyjemności – to będzie miesiąc, który zamierzam poświęcić na malowanie tylko dla siebie.

